Dodatek do Nr. 128 „Naprzodu“.

Nr. 127. Kraków, sobota 9 maja 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“. Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

1 Maja na Litwie.

Wilno, 3 maja.

We wszystkich miastach i miasteczkach Litwy rząd poczynił niebywałe przygotowania przedmajowe, pomimo, że ani P. P. S., ani Bund nigdzie nie wzywały do demonstracyj, rozpowszechniając tylko odezwy treści ogólnej, wyjaśniające znaczenie święta majowego. (P. P. S. rozpowszechniła odezwę polską i żydowską). W **Wilnie** na kilka dni przed 1-ym Maja wzięto od wszystkich właścicieli sklepów deklaracyę, że na pierwszy znak policyi pozamykają sklepy. Sprowadzono kozaków, powiększono liczbę policyantów, zmobilizowano mnóstwo szpiclów, wojsko trzymano w pogotowiu. Z poważnego źródła wiem, że był rozkaz natychmiastowego użycia broni palnej. 1 i 2 maja stróże, uzbrojeni w kije, stali cały dzień przed domami, posterunki policyjne były zdwojone, rewirowi rozbijali się dorożkami, całe oddziały kozackie przeciągały ulicami. Ulicą Niemiecką przemaszerował nawet cały pułk mołodecznieński ze sztandarem. Całą burżuazyę ogarnęła panika wobec tej wprost śmiesznie niezręcznej demonstracyi ze strony rządu. Ludzie bali się wychodzić na ulice. Wszelki ruch mimo piątku i prześlicznej pogody ustał zupełnie. Świętowało niewiele robotników. Przed 1-ym Maja było parę aresztowań wśród żydów.

I w **Kownie** również poczyniono niebywałe przygotowania. Krążyły tam różne wieści między ludem, jak np., że do gmachu policyi sprowadzono dwa wozy rózg itd. Najbardziej niepokojącemi jednak były pogłoski o zaburzeniach antyżydowskich, mających się wrzekomo odbyć w Kownie. Wobec tego kowieński komitet robotniczy P. P. S. wydał następującą odezwę:

Towarzysze! Robotnicy!

Obecnie w Kownie szerzona jest pogłoska, że żydzi mają zamiar urządzić napaść na chrześcijan. Ostrzegamy was, abyście tym pogłoskom nie wierzyli, gdyż one pochodzą od policyi, zatrwożonej śmiałem wystąpieniem robotników żydowskich przeciw rządowi. Rząd boi się, aby chrześcijański lud nie przyłączył się do swoich żydowskich współbraci i dlatego stara się zasiać wśród chrześcijan nienawiść do żydów. Jego starania muszą pozostać bez skutku!

Znamy dobrze naszych wrogów — są nimi wszyscy zdziercy-kapitaliści, a także ich główny obrońca i najokrutniejszy nasz kat: rząd carski.

Zaś wszyscy robotnicy, walczący z wyzyskiem kapitalistów i uciskiem rządu, są dla nas braćmi! Dlatego, towarzysze, w imię braterstwa wszystkich uciśnionych wzywamy was:

1. Nie dawać wiary kłamliwym pogłoskom, któremi nas chcą podburzyć przeciwko żydom, i tłómaczyć towarzyszom, skąd te pogłoski pochodzą i jaki jest ich cel.

2. W razie, gdyby znaleźli się ludzie ciemni, którzyby chcieli dopuścić się gwałtów przeciwko żydom, sprzeciwiać się temu i stawić opór.

Niech wiedzą nasi wrogowie, że kowieński lud roboczy, pomimo różnic narodowości i wyznania, czuje się „jedną wielką zgodną rodziną“, gotową wystąpić wspólnie do walki o wolność i chleb!

Kowno, kwiecień.

Kowieński komitet robotniezy polskiej partyi socyalistycznej.

Odezwa ta była rozlepiona i rozpowszechniona 29 i 30 kwietnia.

W **Grodnie** wszyscy robotnicy, tak należący do P. P. S., jak i do Bundu, świętowali na pierwszego Maja. Z **Białegostoku** i innych ośrodków naszego ruchu na Litwie brak jeszcze wiadomości.

Zapowiedź nowego strejku lwowskich robotników budowlanych.

Lwów, 7 maja.

Prawie dwa tygodnie trwa już bojkot na budowach miejskich, prowadzonych przez budowniczego Żychowicza, przeszło dwustu robotników drugi już tydzień stoi w bojkocie, a sytuacya prawie co dnia gorsza. Buta i zachłanność chciwego przedsiębiorcy wzrasta z każdym dniem a interwencya tak prezydenta miasta i inspektora przemysłowego z jednej strony, jak delegatów-pełnomocników robotniczych z drugiej strony, odbijają się o twardy opór p. Żychowicza, który posuwa się aż do niezwykłej prowokacyi.

Odbył się szereg konferencyj z robotnikami, względnie komitetem bojkotujących; pertraktowali prezydent miasta, inspektor przemysłowy, „doradzała“ policya, ale p. Żychowicz nie tylko, że nie uznaje reprezentantów organizacyi ale nawet nie chce traktować ze swoimi własnymi robotnikami. Posunął się w ostatnich dniach do tego, że dziewięciu u niego zatrudnionych robotników, postawił jako „buntowników“ na listę proskrypcyjną i zwrócił się do wszystkich budowniczych i przedsiębiorców budowlanych z „uniżoną“ prośbą, by mu uczynić „koleżeńską przysługę“ i robotnikom tym nie dać nigdzie roboty. Stało się według jego woli i robotnicy budowlani stoją przed niebezpieczeństwem, że gdyby nawet bojkot załagodzono, ofiarą jego padłoby dziewięciu ludzi, którzy nic innego nie zrobili, jak to, co było obowiązkiem każdego uczciwego robotnika.

Z całą bezczelnością wystąpił p. Żychowicz dziś w drukowanym cyrkularzu wystosowanym do rady miejskiej, w którym powołuje się na szereg fałszywych twierdzeń i zwala całą winę na awanturników i niesumiennych agitatorów. Opowiadają nawet, że p. Żychowicz zdecydowanym jest prędzej zastanowić całkiem robotę, niżli zgodzić się na żądania robotników.

Wśród tych ostatnich rozgoryczenie jest bardzo wielkie i to nietylko na p. Żychowicza ale i na podmajstrzych jego pp. Michała i Ignacego Jarosiewicza, Lagodzkiego, Dziedzińskiego i Kleinera. Rozgoryczenie to udziela się dziś już ogółowi robotników budowlanych i znalazło ono wyraz w dyskusyi i uchwale licznego poufnego zebrania robotników budowlanych, które pod przewodnictwem tow. Bruśniaka obradowało w środę wieczorem w wielkiej sali stowarzyszenia „Ogniwo“ przy udziale około 300 robotników z różnych budowli. Bojkotujący, nie chcąc wpłynąć na tok dyskusyi i na ostateczną uchwałę ani nie zabierali głosu w dyskusyi, ani nie brali udziału w ostatecznem głosowaniu. Raz jeden tylko zabrał w ich imieniu głos tow. Korman, by podziękować zebranym za gotowość zaprzestania pracy celem zadokumentowania solidarności i by prosić o moralną i materyalną pomoc aż do załatwienia sporu.

Obecny stan bojkotu przedstawił tow. Żelaszkiewicz, piętnując w ostrych słowach niegodziwe postępowanie p. Żychowicza i jego zauszników. Nie stawiając od siebie żadnego wniosku, podał pod rozwagę zebranych alternatywę zastrejkowania na dziś przez pół dnia, coby miało być zewnętrznem zadokumentowaniem solidarności robotniczej, albo też zaczekać do najbliższego poniedziałku i rozpocząć ogólny strejk celem załatwienia rachunków ze wszystkimi budowniczymi i przedsiębiorcami.

Gorętsze umysły odpowiedziały w tej chwili. Strejkujemy od jutra, rozważniejsi wołali: Od poniedziałku!

Przy końcowem głosowaniu wszystkimi głosami przeciw 7, rozstrzygnięto alternatywę na korzyść dalszego terminu i w ten sposób w zasadzie zadecydowano, że na wypadek niezałatwienia do niedzieli bojkotu u p. Żychowicza, w poniedziałek 11 b. m. rozpocznie się ogólny strejk robotników murarskich, ciesielskich i kamieniarskich. Ostateczną i obowiązującą decyzyę poweźmie nadzwyczajne walne zgromadzenie „Zgromadzenia towarzyszów“ robotników budowlanych, które obradować będzie w niedzielę 10 bm. o godz. 10 rano w hali muzycznej na placu powystawowym.

Sądząc po ogólnem usposobieniu, jakie panuje między robotnikami budowlanymi nie ulega wątpliwości, że zgromadzenie to zaaprobuje uchwałę poufnego zebrania i że od poniedziałku miasto nasze dzięki prowokującemu zachowaniu się jednego przedsiębiorcy gminnego, znowu będzie miało strejk, w którym weźmie udział kilka tysięcy robotników. Organizacya strejkowa jest w pełnym ruchu, a każdy z pracujących ma w sobotę wedle uchwały wczorajszego zebrania złożyć jedną koronę na fundusz strejkowy. To samo zebranie uchwaliło też wezwanie do wydziału „Ogniwa“, by wyżej wymienionych podmajstrzych wykluczyć ze stowarzyszenia.

Masowy mord ludności żydowskiej w Kiszyniewie.

O straszliwych mordach ludności żydowskiej w Kiszyniewie, stolicy Bessarabii, donoszą następujące szczegóły:

Rzeź została wywołaną po części podjudzaniem miejscowego pisma antysemickiego p. t. „Bessarabiec“, po części zaś dwuznacznemi kazaniami, jakie wygłaszali miejscowi popi przed świętami i w niedzielę wielkanocną. Bezpośrednio po niedzielnych kazaniach zgraja uliczników, idąc za wskazówkami dorosłych, poczęła wybijać szyby w mieszkaniach żydowskich. Obecni przy tem policyanci żartobliwie udawali, że aresztują ekscedentów, na interwencyę jednak dorosłych kierowników hecy, puszczali „aresztowanych“ wolno. Grupa uliczników wybijających szyby, jak i dorosłych prowodyrów, rosła szybko, tak iż wkrótce zebrał się tłum liczący około 300 osób, między któremi znajdowali się, obok murarzy, także kupcy, oraz urzędnicy państwowi w mundurach.

Rozpoczęło się piekielne widowisko. Tłum przypuścił szturm do bram domów i sklepów żydowskich. W pomieszkaniach rozbijano meble, pruto pierzyny i poduszki i porozrzucano z nich pierze na ulice; rabowano wszystkie przedmioty, które przedstawiały większą wartość. Tak samo postępowano i w żydowskich sklepach; różnica polegała tylko na tem, że towary, których nie kradziono, polewano naftą i palono. Drzwi zamkniętych sklepów wyłamywano żelaznemi sztabami i siekierami.

Nie poprzestawano jednak na rabowaniu, na niszczeniu martwych przedmiotów. Około wieczora pół-pijane bandy przypuściły szturm do domów żydowskich; przedewszystkiem żądano tutaj wydania pieniędzy i kosztowności. A gdy je odebrano, mordowano dorosłych żydów, zadając im z szaloną wściekłością ciosy ciężkimi przedmiotami w głowę. Następnie obecne w domu kobiety i dziewczęta gwałcili wszyscy rabusie po kolei. Jeśli która z kobiet stawiała przy tem opór, mordowano ją w brutalny sposób. Małe dzieci wyrywano matkom, wleczono na wyższe piętra domu i z okien rzucano na ulicę.

Z szczególną wściekłością przypuszczono szturm do synagog. Najpierw wymordowano strażników przy synagogach potem wnętrze synagog zlano obficie krwią pomordowanych żydów. Kilka band rozbój-

Z TEATRU.

„Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Zanim przejdę do omówienia ostatniej sztuki Wyspiańskiego pokrótce przytoczę różnice, zachodzące pomiędzy historycznem, a legendarnem oświetleniem konfliktu Bolesława z biskupem krakowskim. Jedynem źródłem wiarygodnem, ale niesłychanie lakonicznem jest w tej sprawie kronika Galla (pisana w lat 30 po śmierci Stanisława), której autor, nie chcąc przytaczać szczegółów, wspomina tylko, iż nie zamierza ani zdrady biskupa uniewinniać, ani też pochwalać zemsty królewskiej. Były niewątpliwie i starsze kroniki, owej epoce współczesne, które przebiegu waśni przemilczeć nie mogły, ale te „zaginęły“ bez śladu. Na czem polegać mogła zdrada Stanisława? Odpowiedź nasuwają tu dzieje Piastowiczów z ich ciągłemi wojnami ościennemi, rozterkami rodzinnemi, sporami o władzę i t. d., podczas których wichrzą wielmoże zarówno świeccy, jak i duchowni. Z przykładów nader licznych, mogących służyć za analogię, przytoczę choćby walkę Leszka Czarnego z biskupem krakowskim Pawłem, który oskarżony, wedle Długosza, o konszachty z Litwinami, został z rozkazu Leszka w kajdany zakuty i odstawiony do więzienia w Sieradziu... W tym wypadku konflikt cały Bolesława z biskupem byłby epizodem dość powszednim, pasowanym na fakt niezwykłej miary dopiero przez kanonizacyę śmiercią ukaranego prałata. Charakterystycznem jest, iż obcy kronikarze (niemieccy, czescy), podający dużo faktów z dziejów Polski, śmierci Stanisława nie zanotowali. Toż samo wypędzenie króla z kraju bynajmniej nie musi stać w związku ze śmiercią Stanisława: wszak ojciec Bolesława Kazimierz i dziad Mieczysław też przy zmiennych losach tułać się musieli. M. Gumplowicz z gruntu odmienne stawia przypuszczenie: przenosi konflikt na teren kościelny — stawia go w związku z reformami Grzegorza, wprowadzającemi celibat i większą zawisłość kleru od Rzymu. Wobec tego, iż Bolesław żył w przyjaznych stosunkach z papieżem, o czem świadczą listy Grzegorza doń pisane, stwarza Gumplowicz hipotezę, że Szczepanowski (stąd starcie) mógł stanąć na czele opozycyi kleru polskiego przeciwko zarządzeniom papieskim, tembardziej, że w Krakowskiem obok obrządku łacińskiego przez księży niemieckich i czeskich po chrzcie Mieczysława wprowadzonego istnieć musiał obrządek wschodni, Cyrylowy, który wcześniej jeszcze zaczął z Moraw do Polski przenikać. Skorszem do posłuszeństwa było liczne duchowieństwo cudzoziemskie w Polsce, i Gall, jeden z ich reprezentantów mógł z tego powodu, mając Rzym na myśli, zwać Stanisława *traditor* (zdrajcą). Ale jakżeby Rzym kanonizował swego przeciwnika? Na to odpowiada G., iż po uprzedniem zatarciu wszelkich śladów nieposłuszeństwa — mógł to w stokilkadziesiąt lat później uczynić, tradycyę o opornym biskupie na swoją korzyść przeinaczyć — nieco podobnie jak, przypuśćmy, kościół chrześcijański, wznosząc swój gmach na gruzach pogaństwa, pokrywał datami swych świąt dawne uroczystości pogańskie. Niełatwo zresztą Rzym zgodził się na kanonizacyę, do której grunt przygotował Kadłubek, podrabianiem faktów i źródeł, jak to już znany historyk H. Zeissberg wykazał. W XIII. w. bowiem kult świętych był w największym rozkwicie, choć więc sprowadzono do Polski z Rzymu zwłoki św. Floryana — to jednak nie wystarczało klerowi polskiemu, względnie krakowskiemu: chciał on mieć świętego z własnego grona...

Nagle pojawiać się zaczęły wieści o licznych cudach, spełniających się nad grobem biskupa. Przesyłano relacye do Rzymu, molestowano. Wreszcie papież wysłał swego legata do Polski z rozkazem stwierdzenia doniesień o cudotwórczości Stanisława i poleceniem, by zajrzał do autentycznych źródeł z XI wieku, przechowywanych na zamku — w kapitule krakowskiej. „Zajrzał on do nich — pisze Gumplowicz — ale po nim już nikt do nich nigdy nie zajrzał. Zginęły na zawsze“...

Dalszą pracę po Kadłubku około apoteozowania św. Stanisława znajdujemy w dwóch żywotach biskupa w skróceniu zwanych Vita minor i major, które przedstawiają Bolesława, jako stek wszelkich nieprawości, a jego antagonistę, jako wzór cnót ewangelicznych. Całą anegdotczną część o niezwykłem okrucieństwie Bolesława o sądzie nad niewiernemi żonami itd. przejął Wyspiański z tych żywotów (vide Monumenta Poloniae t. IV) nawet taki szczegół jak nakaz karmienia szczeniąt za karę — za tymi żywotami jest powtórzony (tanta insecatus est inhumanitate, ut ad earum ubera catulos applicare non horruerit). Toż samo i opis zgonu Stanisława. Dla Galla, dla jego wzmianki o zdradzie ma Wyspiański podane już w poemacie „Bolesław Śmiały“ posądzenie biskupa o zmowę z Włodzisławem (Władysławem Hermanem); raz prześlizguje się i imię króla czeskiego.

Co skłoniło Wyspiańskiego do obrania legendy za punkt wyjścia swej tragedyi? Może być, że szereg wspaniałych obrazów, nasuwających się mu przy czytaniu owych żywotów, że przytoczę tu tylko obraz klątwy (o której te żywoty wspominają)... Co prawda nie jest wykluczonem, iż biskup użył takiej broni przeciwko królowi. Ale nie poważyłyby się mnichów roje z klątewnem pieniem iść na królewski dwór: w nurtach Wisły zamilkłyby ich śpiewy i pogasły gromnice... Sługa kościoła za Piastowych czasów nie imponował książęcemu, czy królewskiemu władcy: Konrad Mazowiecki bez skrupułu wieszać każe archidyakona, Kazimierz Wielki nie wzdraga się księdza topić...

I samej klątwy nie brano tak tragicznie, jak to w świetlicy królewskiej się dzieje. Wszak wiemy, że, gdy papież, (nie podwładny biskup) ujmując się za Władysławem II., rzucił na jego braci klątwę przez swego legata — ci nie tracąc fantazyi — nie przyjęli jej do wiadomości pod pretekstem, iż nie wierzą, by to się z woli Eugeniusza działo...

Wśród przepychu barw, wśród ślicznych strojów, na tle dekoracyi wspaniałej, choć z proste-

niczych „odznaczyło się“ tu krwiożerczością: Odcinano żydom głowy, zanurzano następnie ręczniki we krwi i te ociekające krwią szmaty obnoszono jak chorągwie. Inni, opiwszy się skradzionem winem tańczyli wokół trupów. Byli tacy, którzy rozpruwali żydom brzuchy, wyrywali wnętrzności, a na ich miejsce napychali pierza ze skradzionych poduszek.

Nazajutrz w poniedziałek rano kilku żydów udało się do gubernatora z prośbą o pomoc. Gubernator odrzekł im z zimną krwią, iż nic tutaj na razie czynić nie może gdyż nie otrzymał jeszcze odnośnych rozkazów z Petersburga. Ta niesłychana wprost, a jednak autentyczna odpowiedź gubernatora, rozzuchwaliła pospólstwo do nowych gwałtów.

Na jednej z ulic pewien chrześcijanin, niejaki Nazarów, chciał wydrzeć jednego żyda z rąk rozbestwionych oprawców. Otrzymał za to silny cios w głowę i niewątpliwie zostałby na miejscu zamordowany gdyby nie wykrzyknął: „Jestem chrześcijanin!“ Dwóch innych chrześcijan, spieszących z pomocą żydowi zamordowano na ulicy. Wspomniany Nazarów tak pisze o tych wypadkach do „St. Pietersburgskaja Wiedomosti“:

„Rozbójników było nie więcej jak dwieście osób, które rozdzielały się na grupy po ośm do dziesięć osób i spokojnie dokonywały rabunków, mordowały i hańbiły kobiety żydowskie, i to w oczach publiczności“.

Gwałty te trwały do godziny 6 wieczór, to jest do chwili, w której gubernator otrzymał od centralnego rządu wskazówki i kazał obwieścić ludności, że odtąd niepokoje siłą zostaną stłumione. I — jakby cudem — nastał zupełny spokój.

Rezultat rzezi jest następujący: 50 osób zabitych, 68 ciężko rannych (z których połowa rany swe przypłaci życiem) przeszło 200 osób lżej rannych, kilkadziesiąt wdów, kilkadziesiąt sierót, tysiące rodzin bez dachu nad głową i bez środków do życia. Materyalne szkody przenoszą kwotę dziesięciu milionów koron.

Nasuwa się teraz pytanie: Kto ponosi winę tych mordów? Fakt, że prześladowanie żydów w Kiszyniewie wogóle było możliwem, da się wytłumaczyć powszechnem położeniem żydów w Rosyi, wyjętych z pod prawa, pozbawionych wszelkiej ochrony. Ale że zaburzenia Kiszyniewskie, nawet jak na Rosyę, zbyt jaskrawe przybrały formy, można to tłumaczyć tylko całkowitą obojętnością miejscowych organów rządowych. Nie wolno tu zapominać o następujących faktach: liczba rozbójników wynosiła co najwyżej 300 osób, to jest tyle, ilu Kiszyniew posiada policyantów, obok całej sfory tajnych agentów i 10.000 wojska.

Stanowisko policyi w tej sprawie charakteryzuje fakt, iż zabroniła żydom wydalać się z domów i spieszyć z pomocą mordowanym braciom. Że zaś gwałty można było bardzo łatwo zdusić, wynika choćby z tego, że nie użyto nawet siły, aby przywrócić spokój. Mordowano i rabowano w oczach policyi i wojska. A po rozruchach kiszyniewski policmajster wydał następujące obwieszczenie:

„Kto zrabowane u żydów rzeczy i towary dobrowolnie odda w przeciągu najbliższych 2 dni, ten nie będzie karany!“

Opisy naocznych świadków.

Naoczny świadek opisuje krwawe wypadki w Kiszyniewie w następujący sposób:

„W mieście dzieje się coś strasznego. Noc z niedzieli na poniedziałek była nocą św. Bartłomieja. Masa ludności żydowskiej pozostała bez dachu. Ulice są jakby wyścielone pierzem. Wszystkie sklepy są zrujnowane. Szpitale przepełniają się rannymi i trupami. Ponieważ zabrakło miejsca, leżą na ziemi; z aptek spotrzebowano już wszystek materyał do bandażowania. Już trzeci to dzień, odkąd wszystko w mieście pozamykane; nie można dostać ani mięsa, ani chleba“.

Interesujące są następujące szczegóły: „Masakrowano pod osłoną policyi i wojska. Gubernator przez pierwsze dwa dni nie opuszczał swego mieszkania; urzędowi telegraficznemu zabronił wysyłać prywatne depesze do Petersburga. Żołdactwo wznosiło na ulicach barykady i nie dozwalało spieszyć z pomocą rabowanym i mordowanym. Połączenie telefoniczne z gubernatorem było zerwane, tak, iż niepodobna było doprosić się go o pomoc. Bandy opryszków nie omijały żadnej ulicy, żadnego domu żydowskiego. Miasto przedstawia smutny obraz zniszczenia. Wiele trupów nie można nawet rozpoznać. Wszystkie fakty wskazują na to, że rzeź ta była zorganizowaną i że niemałą tutaj rolę odegrało antysemickie pismo „Bessarabiec“.

* * *

Inny świadek naoczny pisze, co następuje:

„Jest to coś niebywałego. Miasto jakby zniszczone. Do dnia dzisiejszego władze zachęcały rozbójników. Żołnierze również brali udział w grabieży. Sklepy są zupełnie wypróżnione. Wielu trupów dotychczas nie pogrzebano. W szpitalach leży około 200 rannych. Już dzisiaj czwarty dzień, jak nikt się nie rozbiera i nie śpi. Kto nie widział tych okropności, nie jest w stanie uprzytomnić sobie grozę tego, co się tutaj działo: Policya i wojsko tworzą koła, w których środku mordują i rabują. Policya wskazuje mordercom, gdzie mieszkają żydzi. Nie sądźcie, abym opowiadał jakieś niestworzone historye, ale nie jestem w stanie opisać tysiącznej części tego, co się tu działo“.

W innym liście czytamy:

„W niedzielę, poniedziałek i wtorek można było w żydowskich dzielnicach przechadzać się aż po kolana w pierzu. Wszystkie przedmioty poniszczono. Krew płynęła strugami. Jest przeszło sto zabitych, rannych jest około 400 osób. Wielu dostało pomięszania zmysłów. Wśród morderców i rabusiów znajdowały się także kobiety i dzieci. Żydzi kryli się w piwnicach lub na dachach, skąd ich zrzucano. A wszystko to działo się w oczach policyi i wojska“.

„Nie oszczędzano ani kobiet ani dzieci — brzmi urywek innego listu. — Nie można pojąć, dlaczego władze nie przedsięwzięły żadnych środków, aby położyć kres tej rzezi. Gubernator dopiero na trzeci dzień otrzymał od cara pozwolenie na ogłoszenie stanu oblężenia w mieście. Nawet inteligencya brała udział w rabunkach, nawet ona nie wstydziła się kraść ze sklepów złoto i inne przedmioty wartościowe. Aresztowanych jest obecnie około 800 osób“.

„Przez dwa dni policya nic nie uczyniła, aby uspokoić rozjuszone bandy. Dzieci zrzucano z okien, kobiety gwałcono i odcinano im piersi.

Antysemicki ruch po wypadkach kiszyniewskich wzmógł się w innych miastach, gdzie mieszkają żydzi. Wszędzie zachodzi obawa podobnych rzezi, gdyż władze popierają ruch antysemicki“.

Strejk robotników krawieckich w Krakowie.

Majstrowie krawieccy chwytają się obecnie presyi i gwałtów, byle tylko zgnieść strejkujących i złamać ich solidarność. Grupka wyzyskiwaczów, upierająca się jeszcze ostatkiem sił uwzględnieniu skromnych żądań robotników, gdy wszelkie inne próby stłumienia strejku zawiodły, nie cofa się przed urządzaniem prostych napadów na towarzyszów krawieckich, by albo rzucić na nich postrach, albo też może sprowokować ich do jakichś nierozważnych czynów, któreby dopomogły majstrom uniemożliwić strejk zapomocą aresztowań lub procesów.

Oto fakt: W ubiegłą środę majstrowie Góral i Zaremba, w asystencyi pachołka magistratu i jakiegoś młodzika, który przedstawił się jako „reprezentant władzy“, wpadli do mieszkania tow. Pawlikowskiego i w jego nieobecności rozpoczęli przeprowadzać tam rewizyę. Gospodarowano iście po tatarsku: rozbierano łóżka, otwierano szafy i kufry, przewracano wszystko do góry nogami, wreszcie zabrano z mieszkania spodnie, kamizelkę i rękawy od marynarki... Następnie udał się Góral do mieszkania swego brata tow. Macieja Górala, gdzie przeprowadzono taką samą rewizyę.

Gdy robotnicy udali się do przełożonego cechu p. Sechtlinga z zażaleniem na ten niesłychany gwałt, oświadczył Sechtling, iż on niczemu nie winien, iż artykuły do „Czasu“ pisał „pod presyą wydziałowych“, że jest chory i „pozostaje pod obserwacyą lekarską“ itp.

Przeciw Zarembie i Góralowi wniesiono doniesienie karne.

Spodziewamy się, iż władza przemysłowa postąpi odpowiednio, by uchronić robotników w przyszłości od podobnie brutalnych napadów. Robotnicy postępowaniem majstrów nie dadzą się sprowokować, ale żądają od władzy przemysłowej natychmiastowej i energicznej interwencyi.

W „Czasie“ rozpuszczają majstrowie oszczerstwa, jakoby robotnicy dopuszczali się gwałtów. Jednak o rzekomych gwałtach ze strony robotników nikt nie słyszał; natomiast majstrowie w biały dzień urządzają na robotników najazdy.

O „mądrości“ niektórych majstrów świadczy fakt, iż na rozprawie, jaka toczyła się we czwartek przed krakowskim sądem przemysłowym przeciw kilku robotnikom o 14-dniowe wypowiedzenie, majster Szufa żądał ukarania robotników aresztem (!) twierdząc przytem, iż „tylko głupcy podpisywali ugodę“ on zaś ugody nie podpisze.

Oczywiście p. Szufa musiał zadowolnić się tylko pobożnem życzeniem.

Sytuacya dla strejkujących jest znakomita. Solidarność robotników jest niewzruszona, co najbardziej irytuje majstrów, gdyż wiedzą oni, że wobec ogromnych strat, jakie skutkiem nieuzasadnionego swego uporu ponoszą, będą wreszcie musieli ustąpić i uwzględnić żądania strejkujących. Ponieważ żądania te są nader skromne, przeto zawarcie ugody leży przedewszystkiem w interesie majstrów.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 9 maja. 1139. Wyprawa krzyżowa Fryderyka I. — 1502. Kolumb udaje się w ostatnią podróż zamorską. — 1794. Powstanie w Grodnie. — 1801. Generał murzyński Toussaint wzięty w niewolę na wyspie Haiti. — 1873. Krach na giełdzie wiedeńskiej. — 1894. Żandarmi strzelają do górników w Ostrawie polskiej. — 1901. Otwarcie pierwszego parlamentu związkowego w Australii.

Teatr miejski w Krakowie.
Sobota i niedziela: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

Tow. Kazimierz Mokłowski po kilkomiesięcznym pobycie w Afryce, powrócił znacznie pokrzepiony na siłach do Lwowa i w środę przybył na posiedzenie miejscowego komitetu partyjnego, gdzie doznał owacyjnego przyjęcia. W gorących słowach powitał go tow. Hankiewicz, życząc mu rychłego powrotu do zupełnego zdrowia i zapraszając go do żywego współpracownictwa w robocie partyjnej.

Rozszerzenie sieci tramwaju krakowskiego. Wskutek wniosku radcy miejskiego prof. dra Domańskiego, sekcya ekonomiczna rady miasta zastanawiała się nad rozszerzeniem sieci kolei elektrycznej w Krakowie i przeprowadzenia jej do Bielan, Woli Justowskiej, Wieliczki, cmentarza krakowskiego. Uznano, że rozszerzenia możnaby dokonać na podstawie nowego systemu, posługującego się tylko przewodem nadziemnym, a obchodzącego się bez budowy toru i szyn.

Proces o oszukańcze bankructwo i lichwę przeciw spółce oszustów Osterjungowi, Schönbergowi i Heidenfeldowi toczył się wczoraj w dalszym ciągu przed trybunałem przysięgłych w Krakowie. Po godz. 12 w południe, po przesłuchaniu licznych świadków, przewodniczący odroczył rozprawę do dnia dzisiejszego. Ma być przesłuchanych jeszcze kilku świadków, poczem nastąpią wywody prokuratora i obrońców. Wyrok zapadnie prawdopodobnie wieczorem.

W niedzielę d. 10 b. m. odbędzie się próba „Chóru robotniczego“ w Krakowie o godzinie $8^{1}/_{2}$ rano w lokalu „Związku“ (Mały Rynek 6) o czem się członków uwiadamia, upraszając o liczne i punktualne przybycie.

I Maja a wojsko. Z Przemyśla donoszą nam: Na 1 Maja zmobilizowano 9 pułk p. (stryjski), lokując go na rozległych podwórzach zabudowań 10 komendy uzupełniającej. Do żołnierzy przemówił kapitan Ostrowski temi słowy:

„Pamiętajcie żołnierze, — gdyby od was zażądano dziś posłuszeństwa, żeście austryackimi poddanymi, że Austrya wasza ojczyzna i że tylko dla niej macie walczyć z każdym, którego wam wskażą“.

Kapitan Ostrowski jest Polakiem, żołnierze zaś, do których mówił, Polakami i Rusinami, a robotnicy, którzy świętowali, także są Polakami i Rusinami. Do czego miała doprowadzić ta zupełnie bezcelowa mowa — bo nie było ani mowy o jakichkolwiek rozruchach — to trudno zrozumieć. Chyba, aby podrażnić żołnierzy przeciw cywilom.

Zmarł w Przemyślu tow. Adryan Patronik, zecer drukarski, w 30 roku życia, na gruźlicę płuc. Zmarły był delegatem przemyskich drukarzy na ostatnim zjeździe drukarskim we Lwowie.

Zuchowaty sportsman. Z Jarosławia donoszą nam: Porucznik artyleryi polnej Czmych, jadąc rowerem, uderzył dla fantazyi bawiące się na drodze dwuletnie dziecko robotnika kolejowego Nowaka, szpicrutą po twarzy tak silnie, że cała twarzyczka nabrzękła i ociekła krwią. Dziecko leży od kilku dni chore. Spodziewamy się, że władze wojskowe ukarają przykładnie Czmycha.

Pożar. Z Zaleszczyk donoszą, że onegdaj w gminie Dźwiniaczki wybuchł w kuźni obok cerkwi groźny pożar. Wskutek silnego wiatru przeniósł się na sąsiednie budynki. Spłonęła poczta, posterunek żandarmeryi, bożnica, propinacya i około 40 domów mieszkalnych. Szkodę obliczają na kilkadziesiąt tysięcy koron. W akcyi ratunkowej brała udział straż pożarna i kompania strzelców z Zaleszczyk.

Arystokratyczni szulerzy. Z Budapesztu donoszą: Wielki rozgłos wywołała tu „afera karciana“ w kasynie narodowem, gdzie jeden z grających w bakarata miał wygrać w kilku godzinach 2,400.000 koron. Przegrało tę kwotę kilku znanych węgierskich magnatów, a głównie hr. Michał Karolyi.

TELEGRAMY

Komisye parlamentarne.

Wiedeń, 9 maja. Podczas obrad komisyi ugodowej wypłynęła i kwestya kanału Dunaj-Odra-Wisła. Minister handlu Call oświadcza, że rząd nie ma zamiaru dopuścić do zwłoki w budowie, przeciwnie, gdyby w pierwszym okresie okazało się, że obecny kredyt na budowę kanału Wiedeń-Kraków nie wystarcza, to rząd zwróci się do ciała prawodawczego z prośbą o uzupełnienie go na dalsze prowadzenie roboty.

Wiedeń, 9 maja. Na wczorajszem posiedzedzeniu komisyi cłowej prowadzono w dalszym ciągu dyskusyę nad cłami zbożowemi. W głosowaniu odrzucono wniosek posła tow. Seitza w sprawie przyznania wolności cłowej lub pozostawienia „status quo“ dla zboża. Uchwalono cały pozycyę według projektu rządowego.

Krwawe rozruchy.

Arad, 9 maja. Biuro korespondencyjne węgierskie donosi, że przy rozruchach w Seprös straciło życie siedm osób, a 14 jest ciężko rannych.

Katastrofy kolejowe.

Petersburg, 9 maja. Pociąg pośpieszny koło stacyi Gatczyna wykoleił się. Dwaj maszyniści i jeden podróżny lekko ranni.

Winnipeg, 9 maja. Na kolei Canada-Pacific zderzyły się dwa pociągi, przyczem pociąg robotniczy zapalił się. 12 robotników zginęło, 8 jest ciężko rannych.

Rozruchy w Macedonii.

Paryż, 9 maja. Wczoraj odpłynęły do Saloniki dwa francuskie pancerniki.

Wiedeń, 9 maja. „Zeit“ podaje, telegram z Salonik mający pochodzić od jakiegoś wybitnego finansisty, znajdującego się w blizkich stosunkach ze sferami dyplomatycznemi, w którym tenże oświadcza, iż na 8 dni przed zamachem dynamitowym podane zostały ze strony Austro-Węgier władzom tureckim szczegóły zamachu z przestrogą, aby przedsięwzito środki ostrożności.

Rosya zagrabia Mandżuryę.

Pekin, 9 maja. (Biuro Reutera). Rosya sprowadziła wielkie działa do Niu-czwang i 14 tysięcy żołnierzy umieściła między wejściem rzeki Liau a portem Artur. Do Niu-czwang miano sprowadzić wielkie zapasy. Według urzędowych wiadomości, kroki te mają na celu ochronę przed wrogim Rosyi ruchem w Mandżuryi.

Waszyngton, 9 maja. Departament stanu otrzymał urzędową wiadomość o krokach Rosyi w Niu-czwang. Sekretarz stanu Hay, wskutek pobytu prezydenta Roosevelta w Kalifornii, zażądał upoważnienia do wspólnej akcyi Stanów Zjednoczonych, Anglii i Japonii przeciw agresywnej działalności Rosyi w Niu-czwang.

---

go motywu drewnianej izby stworzonej, (wszystko to zawdzięczamy wzorom autora) rozwija się konflikt, który Wyspiański w spotkaniu Bolesława z biskupem-rycerzem w akcie I-ym zarysowuje. Akt III-ci, któremu chciałbym parę słów poświęcić, rozgrywa się już po śmierci Stanisława.

Król osamotniony w świetlicy. Mroczny czas — mrok panuje w jego duszy: przed oczyma snują mu się widziadła... Jak w jasnowidztwie przewijają się i obrazy przyszłego kultu Stanisława, aż oto — pod ciężarem srebrnej trumny wawelskiej, prochy święte kryjącej, pamięć i sława króla zdeptane zostają. Niesłychanie oryginalnym w swym symbolizmie jest ów obraz końcowy! Akt III jednak wywarłby wrażenie potężniejsze, gdyby nie pewien nadmiar elementu malarskiego — gdyby przed naszemi oczyma mniej stawało postaci widmowych, gdyż każde ich nowe pojawianie się musi od Bolesława odwracać uwagę widza — działa na nią decentralizująco.

Z kostyumów szczególniej podkreślić należy strój Bolesława: tu Wyspiański w przedziwny sposób ukrólewia odzież kmiecą — jakby na znak, że Piastów ród królewski — z kmiecego wyrósł pnia.

Surowy, poważny język i wiersz Wyspiańskiego, od tychże elementów w dzisiejszej poezyi tak się różniący, jak bór prastary od kwiatowego ogrodu; znakomicie harmonizuje z dramatem. Filologów, stojących na straży grobowców języka, dręczy myśl, iż Wyspiański zbyt swobodnie się czasem obchodzi z wyrazami archaicznymi i odmianami. Niekiedy i laika uderzy jakiś dyssonans (np. *zbyjcie,* zamiast *zbądźcie* w „Wyzwoleniu“); za to ile wskrzeszonej powagi i siły wprowadza poeta wraz z tym orszakiem słów prastarych, zbratanych przezeń z gwarą ludową!

Z wykonawców sztuki największe uznanie należy się p. Sosnowskiemu (rola tytułowa). Pan Jednowski, jako Stanisław, raził pod względem wokalnym (przy podniesionym tonie głos p. J. posiada brzmienie niemiłe). P. Ordonówna w roli kochanki królewskiej Krasawicy, nawpół rusałczej reprezentantki pogaństwa (poetyczna przeróbka Krysty, o której wspomina Długosz), wyglądała malowniczo, ale w grze nie mogła się zdobyć na akcenty demoniczne: głos p. O., do takiej intonacyi nieprzywykły, chwilami reagował chrypką (zwłaszcza akt I), lepiej wypadły momenty liryczne. Z pozostałych wykonawców zarzuciłbym p. Senowskiej (jedna z żon niewiernych) grę nieco trywialną, a p. Zelwerowiczowi (Poświst) sposób mówienia, nawet w krainie duchów niemożliwy: wynik to wadliwej obsady. P. Wysocka w swej epizodycznej rólce z siłą odtworzyła scenę obłędu. P. Mielewski bardzo dobrze deklamował balladę o Rychezie — tylko zapomniał, iż siwa broda zwiesza mu się na piersi.

m.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)